

Chata w lecie

3 grudnia 2017

Pewien biedny drwał mieszkał z żoną i trzema córkami w maleńkiej chatce tuż przy brzegu samotnego lasu. Jednego poranka, gdy chciał odejść do roboty, rzecze[1] do żony:

– Przyślij mi obiad przez najstarszą dziewczynę do lasu, bo inaczej nie zdążę wykończyć wszystkiego. Ażeby nie zmyliła drogi – dodał – wezmę z sobą worek prosa i będę sypał ziarno po drodze.

Gdy słońce stanęło nad środkiem lasu, dziewczyna z garnkiem pełnym zupy, puściła się w drogę. Ale wróble polne i leśne, skowronki, zięby i czyżyki wydziobały już od dawna proso i dziewczę trafić na żaden ślad nie mogło. Szło więc na los szczęścia ciągle przed siebie, dopóki słońce nie zaszło i nie zapadła noc. Drzewa szumiały w ciemnościach, sowy hukały i strach zaczynał dziewczynę ogarniać. Aż oto spostrzegła w oddali światło błyszczące pomiędzy drzewami. Muszą tam ludzie mieszkać... pomyślała sobie i poszła w kierunku światła, sądząc, że ją tam zatrzymają na noc.



Niebawem zbliżyła się do chaty, w której okna były oświetlone. Zastukała, a głos ochrypły zawołał ze środka:

– Proszę wejść!

Dziewczę wstąpiło na ciemny próg i drzwi otwarło ostrożnie.

– Śmiało! – zawołał tenże głos, a gdy otworzyła drzwi szeroko, spostrzegła, że siedzi tam przy stole stary, siwiuteński człowiek, z twarzą opartą na obu dłoniach, a jego biała broda rozpościera się po całym stole, prawie aż do samej ziemi. Pod piecem leżały trzy istoty żywe: kogucik, kurka i pstrokata krowa.

Dziewczę opowiedziało staremu swoją przygodę, i prosiło o nocleg. Człowiek odrzekł:

Kogutku, kurko,
A i ty, krowo,
Co odpowiecie
Na takie słowo?

– Duks! – odpowiadało wszystko troje, a miało to znaczyć: – Zgoda, my przystajemy.

Starzec zagadał znowu:

– Tu jest chata bogata. Idź do pieca i zgotuj nam wieczerzę.

Dziewczyna znalazła przy piecu obfitość wszelkich zasobów i przyrządziła dobrą strawę. Ale nie pomyślała o inwentarzu[2] chaty. Zniosła pełną misę do stołu, przysiadła się do starca, zaczęła jeść i nasyciła się do woli. Gdy już miała dość, spytała:

– Mój ojcie, jestem zmęczona, gdzie jest łóżko, na którym mogłabym się położyć i wyspać?

Członkowie zapomnianego inwentarza odrzekli:

Bez nas jadłaś ze starym,
Bez nas piłaś do syta,
Idźże sobie na pole,

Tam twój nocleg – i kwita.

Ale stary rzecze:

– Wyjdź tylko na schody, gdy je miniesz, trafisz tam na pokój z dwoma łózkami, wrusz[3] sienniki[4] i pokryj je świeżymi prześcieradłami, to i ja przyjdę się tam położyć.

Dziewczyna weszła na górę, a gdy sienniki wruszyła, łóżka świeżo posłała, legła na jednym z nich, nie czekając wcale na starca.

Ale po niejakej chwili, przyszedł staruszek, oświetlił dziewczynę latarką i pokręcił głową.

A gdy spostrzegł, że twardo zasnęła, otworzył drzwi w podłodze i wpuścił ją do piwnicy.

Drwal wrócił późnym wieczorem do domu i zaczął robić żonie wymówki, że go na cały dzień pozostawiła o głodzie.

– Jam wcale nie winna – odparła żona – dziewczyna poszła ze strawą i musiała pewno zabłądzić, ale jutro wróci.

O świcie drwal wstał i miał się znowu udać do lasu, zażądał przeto, ażeby żona wysłała mu obiad przez drugą córkę.

– Wezmę tym razem worek soczewicy. Jej ziarnka są większe, niż ziarnka prosa i dlatego łatwiej je spostrzeże i drogi nie zmyli.

W południe, dziewczyna poszła do lasu ze strawą, ptaki leśne wybrały wszystkie ziarnka co do jednego i nie zostawiły z nich ani śladu.

Dziewczyna błąkała się po lesie aż do późnej nocy i znowu trafiła na chatę starca, którego poprosiła o przytułek[5] nocny.

Starzec o białej brodzie, zwrócił się znowu do inwentarza pod piecem i pyta:

Kurko, kogutku,
A i ty krowo,
Co odpowiecie
Na takie słowo?

– Duks! – odparły znowu, i wszystko stało się tak samo, jak dnia poprzedniego.

Dziewczyna sporządziła dobrą strawę, jadła i piła ze starym, ale nie dała nic zwierzętom. A gdy się zapytała, gdzie ma się przespać, usłyszała taką odpowiedź z ich strony:

Bez nas jadłaś ze starym,
Bez nas piłaś do syta,
Idźże sobie na pole,
Tam twój nocleg i kwita.

Ale stary wskazał jej nocleg na górze.

Gdy zasnęła, przyszedł stary, popatrzył na nią, pokręcił głową i wrzucił ją do piwnicy.

Na trzeci dzień mówi drwał do żony:

– Przyślij mi obiad przez trzecie dziecko, które było zawsze dobre i posłuszne; z pewnością wytrwa na dobrej drodze i nie pójdzie śladem sióstr swoich.

Matka nie chciała zgodzić się i rzekła:

– Mam więc stracić najukochańsze dziecko?

– Nie bój się... – odrzekł drwał. – Dziewczyna nie zabłądzi, ma ona dość sprytu i rozsądku. Wezmę z sobą groch, to przecie ziarno większe jest od prosa i od soczewicy. Ono wskaże jej drogę.

Ale gdy dziewczyna wyszła z koszem na ręce, gołębie leśne już dawno powyбираły ziarnka grochu i biedaczka nie wiedziała, dokąd się ma udać.

Bardzo ją to zmartwiło, bo ciągle myślała, że ojciec będzie głodny, a matka niepokoić się zacznie, gdy ona długo nie wróci. W końcu, gdy mrok zapadł, spostrzegła światło i przyszła do chaty w lesie. Poprosiła bardzo uprzejmie, ażeby ją przyjęto na noc, a starzec o długiej, siwej brodzie zwrócił się znowu do zwierząt swoich pod piecem:

Kurko i kogutku,
I ty, piękna krowo,
Co mi odpowiecie
Na dziewczyny słowo?

– Duks! – odrzekły.

Dziewczyna przystąpiła do pieca, przy którym leżały zwierzęta, popieściła się z kurką i kogucikiem, głaszcząc je po gładkich piórkach; pstrokata krowę podrapała między rogami. A gdy na polecenie starca, przyrządziła doskonałą zupę i postawiła misę na stole, rzekła:

– Mam ja jeść sama, a te dobre zwierzęta nic nie mają dostać? Na dworze jest wszystkiego w bród, muszę się wpierw o strawę dla nich postarać.

Poszła, przyniosła jęczmienia dla kurki i kogutka, a krowie dała soczystego siana.

– Jedzcie ze smakiem, kochane zwierzątka – rzekła – a jeżeli macie pragnienie, to dostaniecie także świeżej wody.

Co rzekłszy, przyniosła kubeł wody, a kogucik i kurka wskoczyły na brzeg kubła, piły wodę dzióbkami i podnosiły łebki do góry, jak to ptaki piją, a i pstrokata krowa wciągnęła w siebie łyk potężny.

Po nakarmieniu zwierząt dziewczyna usiadła do stołu i zjadła to, co jej stary zostawił.

Niebawem kogucik i kurka wtuliły łebki pomiędzy skrzydełka, a pstrokata krowa mrużyła tylko ślepie.

Wtedy dziewczyna spytała:

– Czy my nie pójdziemy spać?

Kogutku, kurko,
Krowo, kochanie,
Co odpowiecie,
Na to pytanie?

– Duks! – odpowiedziały zwierzęta.

Z nami jadłaś, z nami piłaś,
A że dla nas dobrą byłaś,
Więc gdy szukasz tu pomocy,
My ci życzym dobrej nocy.

Więc poszła dziewczyna po schodach na górę, wruszyła sienniki i poduszki, dała świeżą bieliznę[6], a gdy już było wszystko gotowe, przyszedł stary, położył się na jednym z łóżek, a wielka broda sięgała mu aż do stóp.

Dziewczyna położyła się na drugim łóżku, zmówiła pacierz i zasnęła.

Spała spokojnie aż do północy. Wtem wszczął się[7] taki hałas w domu, że się obudziła. Wszystko zaczęło dygotać, drzwi rozwarły się z trzaskiem i uderzyły o ścianę, ganek zachwiał się, schody zatrzeszczały, aż nareszcie zrobił się taki huk, jak gdyby się cały dach zapadł.

Ponieważ jednak wkrótce uspokoiło się wszystko i dziewczynie nie stało się nic złego, leżała więc spokojnie i zasnęła znowu. Gdy nazajutrz przebudziła się, był dzień jasny, ale coś ujrzała!? Leżała w wielkiej sali i wszystko dokoła tchnęło królewskim przepychem. Na ścianach rosły na zielonym tle złote kwiaty.

Łóżko było z kości słoniowej, kołdra z czerwonego aksamitu, a na krześle obok stały pantofelki wspaniałe, wyhaftowane perłami.

Dziewczyna myślała, że to sen, ale weszło trzech służących, bogato ubranych, którzy spytali o rozkazy.

– Wyjdźcie sobie tylko – odrzekła dziewczyna. – Ja zaraz wstanę i nagotuję zupy dla wszystkich i nakarmię śliczną kurkę, ślicznego kogutka i śliczną pstrokatą krówkę.

Myślała, że starzec już wstał i spojrzała na jego łóżko, ale zamiast niego ujrzała tam obcego mężczyznę. Gdy mu się bardziej przyjrzała, zauważyła, że był młody i piękny.

Człowiek ten obudził się, podniósł głowę i rzekł:

– Jestem synem królewskim i byłem zaczarowany przez pewną wiedźmę w starego, siwiuteńkiego staruszka w lesie. Nikogo nie mogłem mieć przy sobie oprócz trojga ze służby, zmienionych w koguta, kurę i krowę. Zakłęcie miało być zdjęte nie wcześniej, aż zjawi się u nas dziewczyna tak dobrego serca, że nie tylko okaże swą życzliwość ludziom, ale i zwierzętom. Tą dziewczyną ty jesteś! Dziś o północy zostaliśmy zwolnieni z czarów przez ciebie, a stara chata w lesie zamieniła się znowu w mój pałac królewski.

Gdy oboje wstali, syn króla powiedział teraz lokajom, że mają przywieźć ojca i matkę dziewczyny na uroczystość jej zaślubin.

– Ale gdzie są moje dwie siostry? – spytało dziewczę.

– Zamknąłem je w piwnicy, a jutro mają być wyprowadzone do lasu i mają służyć u węglarza[8] dopóty za proste dziewczki[9], dopóki się nie poprawią i nie nauczą miłosierdzia dla biednych zwierząt.

Autorstwo: Jacob i Wilhelm Grimm

Tłumaczenie: Bolesław Londyński

Ilustracja: [12019](#) (CC0)

Źródło: WolneLektury.pl

PRZYPISY

- [1] rzecz (daw.) – mówi. [przypis edytorski]
- [2] inwentarz – tu: zwierzęta. [przypis edytorski]
- [3] wzruszyć – tu: poruszyć. [przypis edytorski]
- [4] siennik – materac wypełniony słomą lub sianem. [przypis edytorski]
- [5] przytułek – tu: schronienie. [przypis edytorski]
- [6] bielizna – tu: pościel. [przypis edytorski]
- [7] wszcząć się (daw.) – zacząć się. [przypis edytorski]
- [8] węglarza – rzemieślnik wytwarzający węgiel drzewny, smołę i dziegieć. [przypis edytorski]
- [9] dziewczka – tu: służąca. [przypis edytorski]